

Prof. dr hab. Tadeusz Sucharski

Uniwersytet Pomorski w Słupsku



Słupsk, 12 grudnia 2025



Recenzja pracy doktorskiej mgr Katarzyny Anny Buganik

Teologie Zagłady.

Kobiece doświadczenia obozowe w książkach mówionych

***(Halina Birenbaum „To nie deszcz, to ludzie”, Alina Dąbrowska „Wiem jak wygląda piekło”,
Zofia Posmysz „Królestwo za mgłą”)***

napisanej pod kierunkiem

Prof. dra hab. Jerzego Madejskiego i ks. dra hab. Andrzeja Draguły, prof. US.

„Czemu nie mówią o życiu, czemu tylko liczby, suche fakty?”, irytowała się i biadała Halina Birenbaum, słuchając radiowych transmisji procesu Adolfa Eichmana w Jerozolimie. I ten ból, ta irytacja zupełnie nieoczekiwanie zaowocowała jej własną opowieścią o codzienności w warszawskim getcie, o koszmarach Majdankach, Auschwitz, Neustadt-Glewe, w której na planie pierwszym pojawiła się właśnie ona i jej najbliżsi. Z podobnie humanistycznych przesłanek, można sądzić, zrodziła się praca doktorska mgr Katarzyny Anny Buganik *Teologie Zagłady*, poświęcona, jak deklaruje Doktorantka, „interpretacji pojedynczych losów kobiet, które doświadczyły pobytu w łagrach” (s. 14). Taka motywacja, takie podejście badawcze zasługuje na uznanie i podziw. I bliskie jest mojej aksjologii badawczej.

Nie uprzedzając wszakże konkluzji, być może zasugerowanej nieco w przytoczonej opinii, podzielę się spostrzeżeniami i uwagami, co mnie w tej monografii zainteresowało najbardziej, ale także, jakie widzę w niej niedociągnięcia. Postaram się wskazać, co, moim zdaniem, wpłynęłoby korzystnie na ostateczny kształt dysertacji.

Praca mgr Buganik wpisuje się w rosnącą od blisko dwóch dekad liczbę publikacji na temat kobiecych świadectw łagrowych. Wpisuje się, ale jednocześnie, co godne podkreślenia (i uznania) już na wstępie, wyraźnie się pośród nich wyróżnia. W studiach Bożeny Karwowskiej, Barbary Czarneckiej, Agnieszki Nikliborc, Karoliny Sulej dominuje bowiem nie tyle tabuizowana wcześniej, ile wręcz skazana na nieistnienie problematyka cielesności, seksualności, fizjologii kobiety w obozach hitlerowskich. Mgr Katarzyna Buganik natomiast stara się czytać książki mówione, herstorie Haliny Birenbaum, Aliny Dąbrowskiej i Zofii

Posmysz z perspektywy indywidualnego doświadczenia wiary. Wpisuje wszakże owo doświadczenie w najszerszy kontekst przeżycia kacetowego, w empirię sytuacji ekstremalnej. Traktuje tekst literacki, przyjmując tezę ks. Szymika (z którą się w pełni zgadzam), że tekst literacki może być/jest formą świadectwa wiary.

Ciekawy, choć zastanawiający jest dobór autorek. I to zastanawiający z kilku powodów. Doktorantka podkreśla, że podstawowe kryterium stanowiła forma wspomnień, czyli książka mówiona, dodając również czas powstania tekstu, wiek świadkiń, jak nazywa bohaterki-autorki książek, i świadectwo oświęcimskie. I właśnie doświadczenie kacetu auszwickiego przede wszystkim łączy kobiece losy i książki, w których zostały one zapisane. Pewnie także postawa rezylienna autorek/świadkiń, wypracowywana w latach zmagania z traumą. Reszta różni: narodowość autorek, doświadczenie literackie, wreszcie, co w kontekście recenzowanej pracy szczególnie istotne – stosunek do Boga albo, szerzej, transcendencji. Różni nawet status „świadkini” i jej rozumienie. Innymi bowiem motywami kierowała się Halina Birenbaum, innymi Zofia Posmysz, innymi Alina Dąbrowska. Poddaje więc Doktorantka interpretacji teksty mówione, herstorię zasymilowanej Żydówki-ateistki, której pisarstwo zrodziło się z buntu przeciw faktograficznemu, dokumentarnemu, zdehumanizowanemu podejściu do zbrodni hitlerowskich i ich ofiar. Jednocześnie analizuje dzieło Polki, wychowanej w arcykatolickiej rodzinie i wierzącej w siłę sakramentu, doświadczonej pisarki i scenarzystki, dla której twórczość, pisanie tekstów, także dla kultury masowej, stało się formą terapii poobozowej i przystosowania do życia. Omawia wreszcie jedyną, powstałą u schyłku życia książkę mówioną świadkini, „naturszczycy”, można by powiedzieć, której udało się dzięki usilnej pracy woli, ducha nie tylko „oswoić”, ile wręcz wyprzeć (pozornie) obozową traumę. Celem Dąbrowskiej było „nastawienie się na życie” (s. 156). A powrót w książce mówionej do traumatycznej przeszłości traktowała jako wypowiedź „osoby wolnej”, wyzwolonej już z PTSD.

Zajmuje się więc Doktorantka dziełami świadkiń zarówno kultywujących pamięć, jak i ostentacyjnie odcinających się od traumatycznych doświadczeń, zarówno autorkami, które przed książką mówioną miały w dorobku liczne „przed-teksty” (Halina Birenbaum, Zofia Posmysz), jak i autorką, której kacetowe świadectwo było tekstem pierwszym i jedynym. Do zinterpretowania pojedynczego losu, zrozumienia indywidualnego doświadczenia kobiety wykorzystała mgr Buganik metodę studium przypadku, opartą w dużym stopniu na badaniach interdyscyplinarnych. Dzięki *case study* zamierzała „wydobyć to, co niepowtarzalne” (s. 17). Czy jej się udało? Czy zrealizowała ten zamiar?

Z radością i zainteresowaniem przystępowałem do lektury pracy doktorskiej mgr Katarzyny Buganik. Z radością, bo każda poważna próba przyjrzenia się literackim świadectwom kobiet z totalitarnego świata oznacza bardzo ważny krok w przewyżnianiu przekleństwa ciążącego jeszcze ciągle nad problemem kobiecości w sytuacji ekstremalnej. Z zainteresowaniem natomiast, bo lektura pracy oznaczała dla mnie także powrót do „moich” tematów, zmuszała niejako do konfrontacji z problemami, które w pewnym okresie w dużym stopniu wytyczały mój horyzont badań, którymi wielokrotnie się zajmowałem. Aczkolwiek obejmowały przestrzeń zacienioną „drugim skrzydłem szatana”, jak Anatol Krakowiecki określił sowiecką wersję „cywilizacji koncentracyjnej”. Pisałem o książkach Beaty Obertyńskiej, Herminii Naglerowej, Barbary Skargi, Urszuli Muskus, Grażyny Lipińskiej, podkreślając, jak istotne miejsce w tych dziełach zajmują opisy i refleksje nad obozową egzystencją kobiet w łagrze ze wszystkimi jej przejawami (znacznie bogatszymi w detale od tekstów „męskich”), opisy walki o przetrwanie, o zachowanie godności. Kilkakrotnie też poddawałem namysłowi znaczenie religii, wiary w życiu łagierników. Pisałem także o nadziei ziemskiej ofiar totalitarnego zniewolenia, przeciwstawiając ją, zgodnie z Camusowskim rozróżnieniem, Nadziei prawdziwej. Proponowałem niegdyś konieczność ujęcia tematów holokaustowych i łagrowych jednocześnie, zerwanie z ciągle dominującym podejściem separacyjnym. Dlatego też muszę zwrócić uwagę, doceniając badawczą rzetelność Doktorantki, na istotne z tej właśnie perspektywy braki. Nie wspomina mgr Buganik ani razu o dziełach Obertyńskiej, Naglerowej, Skargi, by poprzestać na najważniejszych kobiecych świadectwach ze stalinowskiego „innego świata”. A ich doświadczenia były, poza grozą komór gazowych, niemal tożsame. I na tej płaszczyźnie badawczej doznałem pewnego rozczarowania. A jestem absolutnie przekonany, że włączenie (w różnym stopniu) do refleksji tych książek wzbogaciłoby pracę Doktorantki. Istotną rolę zwłaszcza spełniłoby zestawienie religijności Posmysz i Dąbrowskiej z nabożnością arcykatolickiej Beaty Obertyńskiej, której postawa chwilami ocierała się o prozelityzm. Możliwe byłoby zatem dostrzeżenie różnych form wierności Dekalogowi, praktykowania wiary w koncentracyjnym uniwersum.

Nie traktuję tego wszakże jako zarzutu wobec Doktorantki, wskazuję raczej istotny problem polskiego literaturoznawstwa, które coraz odważniej eksplorując ugorem leżące do niedawna pola badawcze doświadczenia ekstremalnego, nie dostrzega, może nawet odwraca się od dzieł sowieckiego doświadczenia. Praca mgr Buganik stanowi potwierdzenie tego niepokojącego *désintéressement*. A z całą pewnością kontekst literatury łagrowej stanowiłby ważne uzupełnienie refleksji nad piśmiennictwem łagrowym, dowiódłby wspólnoty

doświadczenia, która wprost przekłada się na „repertuar” problemów badawczych (nawet temat śmiechu w obozie, o którym tak przejmująco pisała Barbara Skarga w *Po wyzwoleniu...*). Mam nadzieję, że pojawi się w wersji poprawionej.

Zastanawia tytuł doktoratu. Jest znakomity, ale czy nie za szeroki? Czy nie „obiecuje” za dużo? Przecież w pracy poddane zostały interpretacji tylko trzy „przypadki”, zanalizowane zostały dzieła „tylko” trzech autorek. Tytuł zdaje się jasno sugerować oryginalny kierunek poszukiwań – doświadczenie wiary, szukanie nadziei (albo Nadziei) w Transcendencji. Doktorantka deklaruje, że „Teologie Zagłady” odnosi do indywidualnego, subiektywnego pojmowania wiary w obliczu ekstremalnych wydarzeń obozowych [...] i zestawia je z pohołokaustowymi interpretacjami filozoficzno-teologicznym”. Warto by z tym założeniem podyskutować, zwłaszcza, że do takiej dyskusji Doktorantka zdaje się zapraszać, już w pierwszym przypisie w pracy jasno precyzując, że „pojęcia Zagłada, Holokaust i Szoa” rozumie synonimicznie. Odnosi je zatem do ludobójstwa Żydów europejskich. Interpretacją jednakże, oprócz dzieł zasymilowanej polskiej Żydówki, obejmuje książki mówione dwóch etnicznych Polek, które przy takim rozumieniu tego terminu raczej „powinny” znaleźć się poza horyzontem badawczym. Oczekiwałam jasnego i zdecydowanego stanowiska Doktorantki odnośnie do rozumienia terminu „Zagłada”, zwłaszcza że Doktorantka słusznie podkreśla konieczność przeciwstawienia się wszelkim próbom fałszowania historii. Bliskie mi są żądania Henryka Grynberga „uznania prawa pomordowanych Żydów do osobnego miejsca wiecznego spoczynku w ludzkiej pamięci”, w pełni zgadzam się z jego protestem przeciw „banalizacji” i „uniwersalizacji” Holokaustu, która sprowadzała się jego zdaniem do tezy: „wszyscy cierpieli, nie tylko Żydzi”. Pamiętajmy także, na co zwracał uwagę Alain Besançon w *Przekleństwie wieku*, że „jedyność Zagłady” w pełni się ujawnia i unaocznia dopiero na płaszczyźnie religijnej. „Wyłącznym kryterium” „jedyności Zagłady”, dla której nie można znaleźć powszechnego rozwiązania i uzasadnienia, staje się „jedyność ofiary”. „Jedyna” jest także, pośród wielomilionowych ofiar XX-wiecznych systemów zbrodni, Zagłada „ludu wybranego”, który „jest narzędziem planu” Mesjasza Izraela. Rozumiem wszakże, że nie wszyscy muszą się z tym zgadzać, że mogą przyjąć perspektywę Czesława Miłosza, który w mowie noblowskiej wyznawał, że czuje lęk, kiedy znaczenie Holokaustu „ulega stopniowo przekształceniom, tak że wyraz ten zaczyna należeć tylko do historii Żydów, tak jakby ofiarą zbrodni nie padły także miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i więźniów innych narodowości”. Niezależnie od stosunku badacza do tej fundamentalnej kwestii wydaje się ona ze wszech miar godna szerszego potraktowania, przemyślenia i wyjaśnienia, a już szczególnie wtedy, kiedy zostaje przywołana w tytule rozprawy. Znacznie ważniejsza, jak sędzę, od zajmujących niemałą

objętość kwestii terminologicznych odnoszących się do książki mówionej, typologii strategii dialogowych. I do takiej refleksji zachęcałbym Doktorantkę. Wróć do tego problemu w dalszej części.

Lektura pracy dowodzi jednak, że na plan pierwszy wydobywa mgr Buganik to, co zamieściła w podtytule pracy, czyli wielokrotnie opisane już losy obozowe, cieszące się obecnie szczególnym „wzięciem” badawczym lagrowe doświadczenia kobiece. Krótkie podrozdziały „teologiczne” zdają się znacznie ciekawsze i głębsze od części „obozowych”, ale chyba potraktowane nieco „po macoszemu”. Zdaję sobie sprawę ze skali trudności, z różnicy między stosunkowo „łatwym”, nawet pamiętając celną uwagę Władysława Bartoszewskiego, „tylko losów, ile ludzi”, zrekonstruowaniem „stereotypowych” losów więźniarek, a refleksją nad obecnością/nieobecnością Boga, wymagającej nie tylko kompetencji filozoficzno-teologicznych, ale także specyficznej empatii, tolerancji wobec nie zawsze akceptowanych postaw. I tak w blisko osiemdziesięciostronicowej herstorii Birenbaum zaledwie trzydzieści stron zajęła kwestia tytułowej „teologii Zagłady”, przy czym o przekonaniach i aksjologii samej świadkini Doktorantka powiedziała znacznie mniej, często na plan pierwszy wysuwając opinie, refleksje teologów i filozofów. Podrozdziały poświęcone temu najważniejszemu problemowi pracy, i dotyczy to zarówno książki *To nie deszcz, to ludzie, Królestwo za mgłą*, jaki i *Wiem, jak wygląda piekło* w większym stopniu wypełniają właśnie cytaty z pism teologów i filozofów, niż interpretacja słów ich bohatererek-autorek. Szczególnie dotkliwie owa dysproporcja ujawnia się w rozdziale poświęconym Halinie Birenbaum.

Podobną proporcję zauważam w części poświęconej świadectwu Zofii Posmysz, natomiast w analizie książki mówionej Aliny Dąbrowskiej, której mgr Buganik poświęciła około pięćdziesiąt stron zaledwie dziesięć dotyczy „doświadczenia wiary”. Mam wrażenie, że Doktorantce z większą łatwością przychodzi mówić o cielesności, fizjologii, seksualności w obozie niż o problemach duchowych, że próbuje „wytłumaczyć” Birenbaum z odrzucenia Boga, że nie akceptuje jej niewiary. Nie wiem, czy błędne byłoby przypuszczenie, że Doktorantce łatwiej przychodzi pisać o postawach afirmacyjnych, niż negujących. Że „pomoc Opatrzności”, „ręka Pana Boga”, silniej przemawia do niej niż odrzucenie Go przez ofiarę Zagłady.

Chciałbym powiązać tę ważną kwestię ze strukturą pracy. Na początek jednak uwaga pozornie techniczna, ale sięgająca formy komunikacji zaproponowanej przez Doktorantkę. Nie do końca przekonuje mnie pomysł podziału dysertacji na krótkie podrozdziały, chyba nie

rozumiem przyjętej przez Autorkę zasady „różniczkowania”, skrupulatnego aż do pedanterii wydzielania z wykładu (i obdarowywania ich osobnymi tytułami) nawet małych części; przykładowo końcowy fragment części poświęconej świadectwu Aliny Dąbrowskiej liczy niespełna stronę druku. Takie pokawałkowanie, moim zdaniem, rozbija spójność wykładu, przesłania wyłaniającą się trakcie lektury ideę przewodnią piszącej.

Mam również wątpliwości do rozdziału, w którym Doktorantka poddała interpretacji, jak głosi jego tytuł, arbitralnie wybrane wywiady rzeki, traktujące, przywołajmy jej słowa, „o wojnie i Zagładzie”. Nie mam zamiaru kwestionować tak dokonanego wyboru, wręcz przeciwnie – uważam również, że książki Władysława Bartoszewskiego, Alicji Gawlikowskiej-Świerczyńskiej, Michała Głowińskiego, Szewacha Weissa, Wandy Traczyk-Stawskiej, Henryka Mandelbauma to publikacje niemal kanoniczne, godne ze wszech miar głębokiej refleksji. Ale zdziwienie moje budzi sprawozdawczo-informacyjny sposób ich potraktowania. Na pewno nie nazwałbym tych lakonicznych uwag interpretacją. Rozumiem intencje Doktorantki, domyślam się, że próbowała zaprezentować „sposób istnienia” książki mówionej, odnalezienia jej „pewnych prawideł”. Myślę jednak, że lepszym rozwiązaniem byłoby syntetyczne ujęcie, pomijające szczegóły kompozycyjne, edytorskie, genetyczne, także tematyczne (na przykład zrelacjonowanie „ibłowskiego” sporu Głowińskiego ze Sławińskim, który przecież nie ma nic wspólnego z tematem pracy) poszczególnych dzieł. Poza tym nie jestem przekonany, że rozdział ten wnosi istotne wartości do dalszych fragmentów dysertacji.

Muszę także podzielić się jeszcze jedną refleksją, uzupełniającą niejako wcześniejsze obiekcje. Doktorantka bardzo skrupulatnie wymieniła książki mówione wydane w ostatnich latach, których karierę rozpoczął *Mój wiek* Aleksandra Wata i Czesława Miłosza. Pominęła jednak zupełnie interlokucyjne teksty, których bohaterami były ofiary systemu sowieckiego. A przecież są to niejednokrotnie książki znakomite; *Mój wiek* niemal „domaga się” towarzystwa *Wszystko co najważniejsze* Oli Watowej. Ta piękna i niezwykła książka „powinna” znaleźć się w horyzoncie badawczym mgr Buganik, nie tyle z racji „uzupełnienia” wspomnień Aleksandra, nie tyle z racji zapisu doświadczeń kobiety, ile przede wszystkim dlatego, że świetnie egzemplifikuje wspomniany przez Doktorantkę proces przekształcenia książki mówionej w książkę pisaną. Rozmowy Watowej z Jackiem Trznadłem (wydane kilkakrotnie) skonwertowane zostały dzięki Janowi Zielińskiemu w monologową narrację pierwszoosobową. Książką niezwykłą, i dla pracy mgr Buganik ważną ze względu na los polskich Żydów w Związku Sowieckim, jest także *Ocalony na Wschodzie* Juliana Strykowski i Piotra Szewca. Z pewnością pomocna byłaby również, ze względu na opis łagrowych problemów kobiet,

rozmowa Barbary Skargi z Katarzyną Janowską i Piotrem Mucharskim *Innego końca świata nie będzie*. Warto także pamiętać o *Głosie z Gułagu* Olgerda Wołyńskiego, dziecka polskich komunistów zamordowanych w czasie Wielkiej Czystki, który swoje wspomnienia przedstawił w rozmowie z Ewą Berberyusz. Wobec mnogości wspomnianych przez Doktorantkę książek mówionych, wobec mnogości i różnorodności interlokutorów (historycy i świadkowie historii, twórcy, naukowcy, aktorzy, muzycy, lekarze, księża) zdumiewa pominięcie tych tekstów najbliższych dziełom w pracy interpretowanym, zdumiewa pominięcie ofiar totalitaryzmu komunistycznego. Z pewnością Doktorantka nie ma „obowiązku” przywoływania wszystkich książek, ale wydaje się, że godne wspomnienia byłyby te, które dotyczą zbliżonego doświadczenia. Ten brak wydaje się bardzo znaczący. I dotkliwy.

Chciałbym jeszcze, kierowany nie tylko recenzencką pedanterią, zwrócić uwagę na zastanawiającą niekonsekwencję Doktorantki. Wymieniając w przypisie przykładowe książki mówione, wspomina ona *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, czyli rozmowę Aleksandra Fiuta z poetą, ale nie zauważa książki, moim zdaniem, ważniejszej, czyli *Podróżnego świata*, w którym z poetą rozmawia Renata Gorczyńska (Ewa Czarnecka). Jeszcze większe zdziwienie budzą *Rozmowy w Neapolu* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Włodzimierza Boleckiego z jednoczesnym pominięciem wcześniejszych *Rozmów w Dragonei* tychże interlokutorów. Ten tom zapoczątkował cykl rozmów pisarza z innymi interlokutorami.

Część merytoryczną pracy rozpoczyna poprowadzony w sposób niemal wzorcowy szkic sprawozdawczy, w którym Doktorantka przedstawia stan badań nad tekstami nazwanymi za Romanem Zimandem interlokucyjnymi, referuje dotychczasowe ustalenia poświęcone problematyce książki mówionej. Nie kwestionując bynajmniej potrzeby takiego rozdziału (choć wydaje się nazbyt rozbudowany), sądzę jednak, że korzystniejsze dla pracy, a fundamentalne dla późniejszych interpretacji byłoby umieszczenie na początku dysertacji rozdziału na temat powojennych koncepcji filozoficznych i teologicznych, teistycznych i ateistycznych, w tym teologii „śmierci Boga”, chrześcijańskich i judaistycznych prób teodycei. Słowa Richarda Rubensteina: „Jak mówić o Bogu w epoce bez religii, jak mówić o religii w epoce bez Boga” mogłyby stanowić tytuł owego fragmentu. One się pojawiają, ale tylko w przypisie, a, jak się wydaje, zawierają i wyrażają istotę powojennych dyskusji. Doktorantka dowodzi głębokiego odczytania w tej literaturze, sięga po pisma rabinów (poza Rubensteinem, Eliezer Berkovits i jego koncepcja „odwróconego boskiego oblicza”), teologów chrześcijańskich, zarówno katolickich (Grzegorz Chrzanowski OP, ks. Manfred Deselaers, Wacław Hryniewicz OMI, Zdzisław Kijas OFMConv.), jak i prawosławnych (ks. Henryk Paprocki), filozofów (Emmanuel

Lévinas, Giorgio Agamben). Odwołania do prac filozoficznych i teologicznych pojawiają się we fragmentach, w których Doktorantka poddaje refleksji religijność, wiarę Birenbaum, Dąbrowskiej i Posmysz. Jestem wszakże przekonany, na co już wcześniej zwróciłem uwagę, że w tym miejscu pracy koncepcje owe jakby „przesłaniają” istotę duchowego doświadczenia bohaterki doktoratu. Giną one za wielkościami teologów. Ich przeżycia, poszukiwania duchowe, problem ich wiary/niewiary schodzi na plan dalszy. Przedstawienie w którymś z początkowych fragmentów powojennych koncepcji, dyskusji, sporów, zarówno judaistycznych (tu pomocna byłaby z pewnością książka Barbary Krawcowicz, *Historia, metahistoria i zło. Teologia żydowska w odpowiedzi na Zagładę*), jak i chrześcijańskich stałoby się twardym fundamentem, opoką dla interpretacji tekstów Birenbaum, Posmysz, Dąbrowskiej. Może także szczególnie uwypukliłoby ich znaczenie, bo chyba nie wyjątkowość.

W następnych rozdziałach zrealizowanych w identycznej formie strukturalnej, czyli najpierw analiza literaturoznawcza, następnie interpretacja teologiczna mgr Bugarik poddaje refleksji badawczej książki mówione Birenbaum, Dąbrowskiej i Posmysz. Przedstawia kolejne losy tych autorek, szczególną uwagę zwracając na ich oświecimskie doświadczenia. Poszukuje w nich przede wszystkim świadectwa wiary. Teksty interlokucyjne stanowią dla Doktorantki bazę interpretacyjną, często jednak wzbogacaną, może nawet bezrefleksyjnie, innymi tekstami. Uwaga powyższa odnosi się przede wszystkim do segmentów pracy poświęconych Birenbaum. Doktorantka obficie wspomaga się w interpretacji wywiadu rzeki *To nie deszcz, to ludzie* wspomnieniową książką *Nadzieja umiera ostatnia* oraz innymi tekstami memuarystycznymi, także wierszami, nie zwracając uwagi na dystans czasowy dzielący owe teksty. A przecież *Nadzieję...* i książkę mówioną dzieli ponad pół wieku. Czy autorka obu tych książek to ta sama osoba w sensie duchowym? Gdy przystępowała do spisywania wspomnień, była nieznaną nikomu gospodynią domową, która, przeciwstawiając się obowiązującym wówczas formom mówienia o Shoah, częściej niechęci izraelskich sąsiadów do ocalonych z Zagłady, podjęła walkę o swoją prawdę, swoją wizję. Natomiast gdy rozmawiała z Moniką Tutak-Goll była już pisarką, świadkinią o międzynarodowym autorytecie, zapraszana przez cały świat do przedstawiania tej prawdy. Jedna i druga rekonstruuje świat duchowy „trzeciej”, nastolatki z getta, kacetu. Warto pamiętać o tych okolicznościach, szczególnie wtedy, gdy pojawia się pokusa wsparcia refleksji wywołanych lekturą książki mówionej cytatami z *Nadziei...* Doktorantka zauważa wprawdzie istotne zmiany w tekstach Birenbaum, która „opowiadając kolejny raz tę samą historię, [...] coraz bardziej się otwiera”. Píše także, może

intuicyjnie, o pracy pamięci autorki *Nadziei...*, ale jakby porzuca tę ścieżkę interpretacyjną. A jestem przekonany, że zaufanie intuicji badawczej przyniosłoby znakomite efekty.

W sugestii tej upewniają uwagi Zofii Posmysz z rozmów z Michałem Wójcikiem, która zaleca pewną powściągliwość w łatwym szukaniu analogii, w odwoływaniu się do tekstów wcześniejszych, w przypadku jej twórczości do *Pasażerki* bądź *Wakacji nad Adriatykiem*, choć niejednokrotnie sama się temu poddaje.

Dostrzegam i doceniam w tej pracy trud nie tyle rozpoznania świata koncentracyjnego, ile pewnego zbliżenia, choćby minimalnego, do doświadczeń pojedynczego człowieka, którego los obozowy stanie się bliższy, bardziej zrozumiały, gdy powtórzy się kolejne etapy kacetowej „szablonowej historii”, jak Melchior Wańkowicz określał losy Polaków w Związku Sowieckim. Stąd w pracy mgr Buganik szczegółowa relacja za wspominającymi ich okupacyjno-obozowych losów, jakby próba wejścia w nie. Stąd liczne powtórzenia, które jednak mają swoje uzasadnienie. Rozumiem tę potrzebę, może nawet konieczność przybliżenia dziejów autorek. Myślę jednak, że Doktorantka mogłaby wypracować nieco ulepszoną wersję owych rekonstrukcji. Rozdziały pracy mają charakter bardziej streszczający niż interpretujący. Trudno także zaakceptować długie często cytaty, które spowalniają wykład. Ta sama uwaga dotyczy przywoływanych prac teologicznych, filozoficznych. Z nadmiernym, jak sędzę, pietyzmem podchodzi Doktorantka do teologicznych autorytetów, nie próbując ich sparafrazować. A przecież lepszy byłby komentarz, próba wyciągnięcia głównej myśli z przytaczanych cytatów. Mgr Buganik niejednokrotnie dowiodła sztuki celnego komentowania, puentowania. Potrafi też świetnie zinterpretować istotne motywy, powiązać je z ideowym przesłaniem.

Wspominałem już o poczuciu pewnego braku, o lekko zachwianej, w moim przekonaniu, proporcji między fragmentami interpretacji literaturoznawczej a analizą teologiczną. Ale przecież recenzuję pracę na stopień doktora w dyscyplinie literaturoznawstwo. „Apetyt” podsyciła wszakże sama Doktorantka, zapraszając świetnym tytułem dysertacji do zagłębienia się w dylematy duchowe, religijne. Metafizykę przesłoniła jednak „fenomenologia” Zagłady.

Przedstawione wątpliwości, uwagi, sugestie w żadnym razie nie podważają wartości pracy doktorskiej mgr Katarzyna Buganik, wręcz przeciwnie – wynikają z lektury dysertacji, która niejako przymusza do podjęcia dyskusji. I w tym widzę jedną z jej wartości. Doktorantka dowiodła, ile jeszcze można odnaleźć w tekstach holokaustowych. Godny podkreślenia jest

główny cel pracy, czyli wypracowania interdyscyplinarnej, obejmującej perspektywę literaturoznawczą i teologiczną, „kategorii studium przypadku”

Na pochwałę zasługuje erudycja mgr Buganik, której dowodzi nie tyle imponująca bibliografia (choć pozbawiona zupełnie prac na temat „wschodnich” doświadczeń i kobiecych, i religijnych), ile przede wszystkim sztuka znajdowania kontekstów niedostępnych lub trudno dostępnych mniej wprawnemu czytelnikowi. Dzięki niej możemy się przekonać, jak wiele już zrobili badacze literatury, by przybliżyć bolesne, ale też fundamentalne poznawczo problemy związane z lagrowym doświadczeniem kobiet. Zachowała jednak przy tym Doktorantka niezależność i oryginalność własnego spojrzenia. I ta otwartość, gotowość podjęcia i podejmowanie dyskusji z autorytetami literaturoznawczymi dowodzi jej naukowej dojrzałości.

Po wyrażeniu wielu opinii dyskusyjnych, może nawet krytycznych (nie po to wszakże, by obniżyć wartość pracy, ale by zachęcić do refleksji i korekty tekstu w przewidywanej publikacji), przechodzę raz jeszcze do afirmacji. Temat pracy doktorskiej wymagał nie tylko kompetencji literaturoznawczych, ale również teologicznych, historycznych, psychologicznych socjologicznych. We wszystkich mgr Buganik wykazała godną podziwu orientację, aczkolwiek nie uniknęła „drzemek Homera”, które trzeba zrozumieć (i usprawiedliwić) przy takim ogromie zagadnień. Docenić trzeba rzetelność Doktorantki, jej praca dowodzi dogłębnej znajomości stanu badań i rzetelnego ich potraktowania.

Na koniec chciałbym wyrazić podziw dla sztuki pisania, zdolności interpretacyjnych i narracyjnych Doktorantki, dzięki czemu niełatwe problemy potrafiła wyrazić w sposób zaskakująco przystępny. Monografię czyta się z przyjemnością, choć problematyka w niej poruszona, spektrum podjętych zagadnień zdaje się skazywać pracę na trudną do przewyciężenia hermetyczność.

Reasumując: dysertacja mgr Katarzyny Buganik *Teologie Zagłady. Kobiecte doświadczenia obozowe w książkach mówionych* dowodzi dojrzałości intelektualnej i badawczej Doktorantki oraz spełnia wymogi dotyczące rozprawy doktorskiej sprecyzowane w artykule 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Gratuluję Doktorantce i bez cienia wątpliwości wnoszę o dopuszczenie mgr Katarzyny Anny Buganik do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Tadeusz Sucharski